

Anna M. Bronżewska

BAL POŚMIERTNYCH HASEK

PRÓBA PSYCHOLOGICZNEJ ANALIZY POWIEŚCI THOMASA BERNHARDA

"MRÓZ"

"Literatura współczesna od Kafki do Faulknera drąży dno piekła szukając dolnej granicy doświadczenia ludzkiego i osiąga wielkość w torturowaniu społeczeństwa"¹.

Thomas Bernhard, współczesny pisarz austriacki, urodzony w roku 1931, jest również pisarzem współczesnym w tym sensie, który zawiera powyższy cytat. Nie pisze on powieści klasycznych "zwierciadeł przechadzających się po gościńcu", które byłyby odbiciem rzeczywistości w jej różnorodności, w jej pięknie i brzydocie, w obfitości zjawisk powszechnie znanych - i tych nowych, widzianych jedynie dla wytrawnego szperacza obdarzonego dużą wrażliwością i przenikliwością. Bernhardowska wizja świata, niezmienna od początków jego poetyckiej kariery (od lat pięćdziesiątych), jest dla pisarza realisty dziwaczna i nieprawdziwa, skażona chorobliwą wyobraźnią, wietrzącą wszędzie okrucieństwo ludzi i przyrody i zapowiadającą nieuchronnie zbliżającą się katastrofę.

Wraz z pojawieniem się nowego pisarza wzbudzającego zainteresowanie, usiłuje się zawsze uporządkować swój stosunek do niego, odnosząc jego utwory do tła - do literackich epok, trendów, czy konkretnych wzorów pisarskich. I tutaj analogia do twórczości innego wielkiego Austriaka - Franza Kafki nasuwa się niejako samorzutnie. Tę twórczość interpretuje się obecnie jako antycypację zagrożeń człowieka XX w. Nie tych oczywistych, dających się zaobserwować i udowodnić, lecz tych nieuchwytnych, nienamacalnych, a jednak wszechobecnych zagrożeń ze strony pewnych mechanizmów (układów społecznych?) - uniwersalnie unicestwiających bądź ubez-

¹ Z. B i e Ń k o w a k i, Piekła i Orfeusza, Warszawa 1964, s. 26.

właśnowalniających człowieka. Wszelkie próby bohaterów podejmowania walki o wyzwolenie się z obojętności, mechanizmów skazanych na niepowodzenie, bo każde ich działanie okazuje się błędne, doprowadzające w rezultacie do przyspieszenia ich zagłady.

Życie bohaterów Thomasa Bernharda jest również beznadziejne i okrutne jak życie bohaterów Kafki. Im również towarzyszy cały czas nastrój rozpaczliwej bezradności, niepokoju, wyczuwalnego lub zgoła nieświadomionego lęku, który manifestuje się w różnoraki sposób, przysparzając im wiele cierpień. Ich życie w dzikich, odludnych miejscach skazane jest na rychłą zagładę, a oni sami jak gdyby tej nieuchronności losu świadomi starają się ten proces samouniceswienia przyspieszyć.

Spróbujmy spojrzeć na tę twórczość jako na próbę rekonstrukcji świadomości współczesnego człowieka, a bohaterów potraktować jako nosicieli owej świadomości² z ich wszystkimi konfliktami i lękami. Spójrzmy na ich życie, jak na precyzyjnie utkany system przeciwko dolegliwościom współczesnego świata. Bernhardowscy protagoniści nie są osobowościami typowymi czy reprezentacyjnymi dla obrazu współczesnej Austrii, czy nawet całej Europy, ale są to osoby, których możliwości istnienia i prawdziwości odczuwania właśnie we współczesnej Europie w żaden sposób wykluczyć się nie da. Określimy ich ogólnie jako ludzi nieprzystosowanych, nie mogących nigdzie znaleźć sobie miejsca, mających często dziwaczne ambicje i spróbujmy bliżej przyjrzeć się ich inności i określić, na ile się to da, przyczyny ich życiowego niepowodzenia. Droga postępowania, którą wybraliśmy, ma na celu naświetlenie przyczyn i skutków ich życiowej tragedii. Miejmy cały czas na względzie fakt, iż od początku do końca ich życie przepełnione jest lękiem paraliżującym działanie i wypaczającym pragnienia. Ponieważ każda z powieści T. Bernharda zawiera ten sam schemat postępowania bohaterów, więc aby się nie rozpraszać i nie męcić czystości obrazu, ograniczmy próbę analizy psychologicznej do jednej - pierwszej powieści pt. "Mróz".

² K. B o h n e r t w swej dysertacji (Ein Modell der Entfremdung, Wien 1973) nazywa powieści Thomasa Bernharda powieściami psychiatrycznymi. Termin powieści psychiatrycznej wprowadził do teorii powieści G. I h r l e, Der psychiatrische Roman, Stuttgart 1966.

Lęk

Lęk jest zjawiskiem nieodłącznym życia biologicznego. Może być zjawiskiem bardzo pożądanym, gdy jest reakcją na konkretną sytuację zagrożenia, ponieważ jako reakcja obronna przynosi korzyści dla zagrożonego ustroju. Wysoce szkodliwym jest inny rodzaj lęku³, który nie jest wywołany konkretnym bodźcem i nie prowadzi organizmu do obrony. Lęk ten przybiera najczęściej postać nieokreślonego niepokoju⁴. Najczęściej jest to zjawisko długotrwałe, trwające tygodnie, miesiące lub lata i ponieważ jest zjawiskiem bezprzedmiotowym, jest trudno uchwytne i z reguły nie dostrzegany przez osoby nim owładnięte. Lęk przeszkadza we wszystkim, w normalnym zachowaniu, w podjęciu sensownej decyzji, w nauce, w pracy i w życiu, utrudniając lub uniemożliwiając człowiekowi realizację zadań i jakąkolwiek radość życia. Człowiek owładnięty lękiem wie, że coś z nim dzieje się złego, ale nie wie na czym zło polega i jak z nim walczyć. Lęk jest zjawiskiem występującym z ogromnym nasileniem we współczesnym świecie, zwłaszcza w krajach tzw. cywilizacji technicznej, wysoko rozwiniętych, uprzemysłowionych i bogatych. Jest to zjawisko na pozór paradoksalne. Wraz z dobrobytem powinien pojawiać się spokój ducha i powinno zwiększyć się poczucie bezpieczeństwa u ludzi. Lęk przed głodem, zimnem czy szeroko rozumianym niedostatkiem, jest przecież wraz ze wzrostem dobrobytu eliminowany. Zamiast jednak poczucia bezpieczeństwa,ładu i spokoju, mamy obecnie do czynienia z gwałtownym wzrostem różnych zaburzeń psychicznych, których podstawowym składnikiem jest lęk⁵.

Lęk jest źródłem rozbieżności pomiędzy możliwościami a osiągnięciami, źródłem nieproduktywności zdolnych i utalentowanych

³ Pierwszy rodzaj lęku nazywamy strachem. Strach jest reakcją proporcjonalną do grożącego niebezpieczeństwa. Lęk jest natomiast nieproporcjonalny do wielkości zagrożenia albo jest reakcją na niebezpieczeństwo pozorne.

⁴ "Podobne do choroby niespokojne napięcie" - definicja lęku zawarta w starożytnej księdze Złotego Cesarza (cyt. za: A. Kępiński, Lęk, Warszawa 1977, s. 15).

⁵ Lęk jest osiowym objawem wszystkich nerwic. Więcej na ten temat: A. Kępiński, Psychopatologia nerwic, Warszawa 1973, s. 89-131.

ludzi, źródłem niepotrzebnego cierpienia bez konkretnych przyczyn, uniemożliwiającego odczuwanie spokoju i pogody ducha. Jest on motorem napędowym procesów nerwicowych, a tym samym procesów ubezwłasnowolniających człowieka i wydających go na pastwę błędnych reakcji obronnych, uniemożliwiających prawidłowe funkcjonowanie w społeczeństwie. Psychologia rozróżnia cztery podstawowe rodzaje lęku: lęk biologiczny - związany z zagrożeniem życia, lęk społeczny - związany ze środowiskiem społecznym (macierzyńskim, szkolnym itp.), lęk moralny działający jako zwierciadło społeczne (społeczeństwo jako sędzia i kat) i lęk dezintegracyjny związany z dopływem informacji, i ich związkami ze strukturami myślowymi. Niezależnie od podziału na cztery rodzaje istnieje w psychologii pojęcie lęku podstawowego, który leży u podłoża wszystkich związków międzyludzkich. Ten rodzaj lęku jest głównym obiektem rozważań zawartych w niniejszej pracy. Otóż lęk podstawowy "jest poczuciem, że jest się małym, nieważnym, bezradnym i opuszczonym człowiekiem zagrożonym w świecie nastawionym na wykorzystanie, oszukanie, atakowanie, poniżanie, zdradę i zawiść"⁶.

Ponieważ lęk podstawowy jest równoznaczny z poczuciem wewnętrznej słabości, nicości, z brakiem wiary we własne siły, jest również przyczyną emocjonalnej izolacji, samotności i pustki egzystencji. Współczesność nie potrafiła, niestety, wyeliminować ani żadnego z czterech rodzajów lęku, ani też nie złagodziła skutków występowania lęku podstawowego. Wprost przeciwnie, gwałtowne zmiany społeczne i kulturowe raczej ten lęk wzmocniły. Ludzkość płaci więc za rozwój kultury wysoką cenę - cenę wewnętrznego niepokoju, poczucia bezradności i wewnętrznej pustki. Odpowiedzialnym za ten stan rzeczy psychologowie i socjologowie czynią ogromny postęp techniczny, który pociągnął za sobą przewartościowanie dotychczasowych norm i zniszczenie odwiecznych układów społecznych. Dotychczasowe normy kulturowe, porządkujące i określające stosunek człowieka do otaczającego go świata, przeżyły się i na ich miejsce wstąpił chaos. Natomiast istotnym motorem napędowym rozwoju technicznego stał się system stosunków społecznych opartych na współzawodnictwie, w którym każdy jest dla każdego rywalem. Współ-

⁶ K. H o r n e y, Neurotyczna osobowość naszych czasów, Warszawa 1976, s. 74.

zawodnictwu zawsze towarzyszy uczucie zagrożenia i wrogości, a uprzejmość i takt są tylko ich parawanem. Walka o dominację przenika i zaburza stosunki rodzinne i partnerskie, fascynacja sukcesem stała się bardzo ważnym czynnikiem kultury współczesnej, a idea efektywności jest "jedną z najważniejszych cnót moralnych"⁷. Ten, kto jest nieefektywny w swej pracy, skazany jest na pogardę innych i na poczucie własnej ułomności. Ciągłe zagrożenie, niepewność własnej wartości i wrogość wypaczają psychikę człowieka, rozniecając w nim lęk i poczucie izolacji. Nasz XX wiek jest nazywany "wiekiem woli zaburzonej", ponieważ atrofią woli, lękiem, pustką i apatią dotknięta lub zagrożona jest większość ludzi krajów wysoko rozwiniętych⁸.

Bohaterowie T. Bernharda to typowi reprezentanci wieku woli zaburzonej, żyjący w "bezsztaltnym wieku cybernetyki", pośród obcych ludzi, których postrzegają jako bezkształtny, wrogi tłum⁹, grożący im duchowym unicestwieniem, na próżno szukający jakiegos

⁷ Erich Fromm w "Ucieczce od wolności" poświęca temu zagadnieniu obszerny rozdział. Pisze on m. in.: "Gdy czas nabiera ceny, praca jest jedyną wartością, wzrasta duch niepokoju [...] Idea efektywności jest w kapitalizmie jedną z najważniejszych cnót moralnych [...] życie jednostki nie tyle zależy od jej społecznego statusu, ile od własnej inwencji i wysiłku [...] To wzmacnia u człowieka stan niepewności, izolacji i lęku". E. Fromm, Ucieczka od wolności, Warszawa 1970, s. 72, 74.

⁸ Uwagę na ten problem zwrócił psycholog amerykański L. F. A. b e r (The Ways of the Will Nowy Jork 1965, s. 48). Inny psycholog amerykański Rolo May dał bardzo pesymistyczną diagnozę stanu zdrowia psychicznego współczesnych ludzi: "Zaskakujące może wydać się stwierdzenie [...] że podstawowym problemem ludzi połowy dwudziestego wieku jest pustka [...] Poczucie pustki na ogół wynika z poczucia bezsilności wobec własnego życia i wobec otaczającego świata. Próżnia wewnętrzna jest akumulowanym rezultatem przekonania jednostki, że nie jest ona w stanie kierować własnym życiem, zmieniać postawy ludzi wobec siebie, czy efektywnie oddziaływać na otaczający ją świat. Odpowiedzią jest rozpacz i uczucie nicości, których doświadczają w naszych czasach tak wielu ludzi. I w końcu, ponieważ od tego, czego jednostka chce, i od tego co czuje, nie zależy nic, znikają uczucia i wola". (R. M a y, Miłość i wola, Warszawa 1978, s. 45-46).

⁹ "Bezsztaltność - to społeczeństwo masowe i masowa kultura, to "samotny tłum". W takim społeczeństwie występuje zagrożenie osobowości ludzkiej w jej poczuciu społeczno-kulturowej tożsamości. Stąd może wołanie o ratunek dla osobowości zagrożonej unicestwieniem w samotnym tłumie". J. C h a ł a s i ń s k i, Kultura i naród, Warszawa 1968, s. 57.

punktu zaczepienia, czegoś, co warto byłoby życia, miłości, przywiązania czy nawet najmniejszego wysiłku twórczej działalności. Ich egzystencja to nędzna wegetacja mieniająca się przeróżnymi kształtami lęku, od którego przez całe życie na próżno usiłują uciec¹⁰.

Kształty lęku

Doktor Strauch wysyłając studenta medycyny do miejscowości Wang, w celu obserwacji swego brata, scharakteryzował mu na krótko jego sylwetkę: "Jest, jak to się mówi, tęgim głowaczem. Ale bez nadziejnie pomyłonym. Prześladowanym przez występki, wstydy, bojaźń, wyrzuty, instancje. Mój brat jest typem spacerowicza, a więc człowiekiem, który się boi. Szaleńczo. I jest odludkiem"¹¹.

"Mróz" - powieść o życiu malarza Straucha - jest powieścią o lęku manifestującym się w bardzo wielu kształtach i o rozpaczliwych próbach ucieczki od lęku, aby uczynić swe życie czymś lepszym od zwierzęcej wegetacji, aby nadać mu godność ludzką i aby zapewnić sobie, jeżeli nawet nie poczucie radości i zadowolenia, to choć trochę spokoju ducha i bezpieczeństwa. Przyjrzyjmy się dokładniej kształtom lęku malarza Straucha, aby zrozumieć jak bardzo są one zbieżne z lękami nękającymi miliony współczesnych ludzi, których obserwacja doprowadziła do powstania szczegółowych teorii na temat genezy i terapii lęku w erze cywilizacji technicznej. Pomocne przy tej analizie będą teorie psychologii humanistycznej, która na polu badania zjawiska lęku położyła największe zasługi¹².

¹⁰ "Nachdem Bernhard erkannt hat, daß der Einzelne nicht Illustration für die Welt ist, sondern sich in ihm der Zustand der Welt manifestiert, daß seine Zustände und Umgebungen nicht die Welt charakterisieren, sondern eben die der im Zerfall begriffenen Welt sind, können alle Individual-Erfahrungen den Anspruch erheben, Welterfahrungen zu sein". P. B u c h k a, Die Schreibweise des Schweigens, München 1974, s. 129.

¹¹ T. B e r n h a r d, Mróz, Poznań 1979, s. 10. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

¹² Psychologia humanistyczna, w odróżnieniu od psychologii biologicznej, główny nacisk w rozwoju człowieka kładzie nie na cechy biologiczne (kod genowy) lecz na zależność harmonii pomiędzy biologiczną naturą a środowiskiem i kulturą. Głównymi przedstawicielami tej szkoły są psychologowie amerykańscy: Karen Horney,

1. Poczucie bycia małym i bezbronnym

To, że Strauch opuścił dom, miasto, znajomych, rodzinę i zaszył się w dzikiej, odludnej górskiej miejscowości, nie miało na pozór żadnej przyczyny. Ot, dziwak, odludek, artysta, który wybrał samotność. Ale nie ucieka się przecież z rodzinnego miasta (Wiednia), z miejsca dobrego samopoczucia, gdzie jest się komuś potrzebnym. Przyczynę ucieczki malarz Strauch przedstawia w rozmowie ze studentem następująco:

... byłem tak żaloszny, że zdawało się to ich pociągać, ta żaloszność we mnie, która wyrażała się w mojej powierzchowności, pociągała ich, zabierali mnie tu i tam, chcieli raz na zawsze związać mnie ze swoim życiem, aż nadeszedł moment, tego dnia, kiedy pojąłem, że muszę przestać, nie zawrócić, bo to było i jest niemożliwe. [...] kiedy pojąłem, że nigdzie już nie ma dla mnie miejsca, ani tam, skąd uciekłem właśnie, ostatecznie, ani tam, gdzie byłem, ani tam, dokąd nie wiedząc dokładnie, chciałem dobrać, dokąd podążałem uciekając jak zbiegły więzień, na szyć, byle nie wpaść w ręce moim prześladowcom. Jego nieszczęściem było to, że nigdzie już nie było dla niego miejsca, że w ogóle nic już nie miał [s. 242].

Malarz uciekł więc przed ludźmi, którzy wiązali z nim w różny sposób swe życie, swe nadzieje, którzy czegoś od niego oczekiwali. A on wydawał się sobie tak żaloszny, że przerażała go myśl, iż mógłby wszystkich zawieść i że oni by go za to znienawidzili. Ludzie, którzy chcieli od niego tylko zyczliwości, przyjaźni i niewielkiej pomocy uważał za prześladowców, bo nie czuł się w stanie sprostać jakimkolwiek stawianym mu żądaniom. Nie mogąc uwolnić się od ciężaru choćby najłżejszej powinności, uciekł na oślep "jak zbiegły więzień" wysoko w góry, aby odciąć się od przeszłości i aby nikt już nigdy nic od niego nie chciał.

To lęk przed własną niemocą jest motorem jego ucieczki. Malarz uważa się za człowieka beznadziejnie słabego, małego, nie potrafiącego dorównać w czymkolwiek innym ludziom. Zabiegi innych o jego względy nie tylko nie poprawiają jego samopoczucia,

Rolo May, Abraham Maslow, Erich Fromm i inni. W Polsce najwybitniejszym przedstawicielem tej szkoły jest psychiatra A. Kepiński, autor wielu prac poświęconych "woli zaburzonej", oraz K. J a n k o w s k i. Od psychiatrii biologicznej do humanistycznej (Warszawa 1975).

lecz przeciwnie, przerażają go wobec poczucia własnej niemocy. Cała jego fizjonomia jest wyrazem wewnętrznej bezradności.

Jak on wygląda, chwilami tak to mnie przerażało, że najchętniej zapadłbym się pod ziemię, gdy widziałem go po raz pierwszy, takiego bezradnego [s. 12].

Ucieczka w odległe i odludne miejsce i zaczęcie "wszystkiego od początku" jest oczywiście ratunkiem bardzo złudnym i malarz zmuszony był również rychło się o tym przekonać. Niestety jego nie polega - jak on sam uważa - na tym, że nigdzie nie ma już dla niego miejsca, lecz na tym, że wszędzie dokądby uciekał przed ludźmi, aby nie poznali się na jego słabości, musi zabrać ze sobą siebie, ciągle takiego samego i ciągle tak samo przepełnionego lękiem i pogardą wobec własnej osoby¹³. Oczywiście rzadko kiedy ludzie uświadamiają sobie prawdziwe przyczyny swych lękowych reakcji. Malarz na przykład cały czas walczy w Weng o uznanie dla siebie, walczy o swą godność z "podłymi i głupimi" ludźmi. Nie zdając sobie sprawy z własnej pogardy wobec siebie - woli raczej gardzić innymi. Raz jednakże, w chwili wyjątkowej szczerości wyznał studentowi, że spalił swoje wszystkie obrazy. Na pytanie: dlaczego? - odpowiedział: "Musiałem rozstać się z tym, co stale mi przypominało, że jestem niczym" [s. 30].

Szczerość tę należy uznać za wyjątkową, ponieważ mechanizmy obronne organizmu każą "zapomnieć" fakty przykre, nie mówiąc już o podaniu ich do publicznej wiadomości. Tutaj jednak można się doszukać pewnej racjonalizacji jego przykrych doznań, a dowodem na to jest ogromna pogarda, jaką Strauch żywi do innych tak zwanych artystów malarzy. Swe wycofanie się z działalności twórczej tłumaczy nie brakiem talentu, lecz obłądą świata. Jest niczym, bo nie zdobył popularności, ale to już nie jest jego winą:

- Mój talent wystarczyłby na sławę światową - mówi. - Ludzie często podnoszą wielką wrzawę wokół małego talentu i stają się sławni. Dzięki przebiegłości! Liczy się tylko wrzawa, wielka wrzawa! A ja pozostałem sobą, wiedziałem, czym jest wrzawa, wielka wrzawa, i nie zdobyłem popularności [s. 49].

¹³ Por. K. H o r n e y, *Nerwica a rozwój człowieka*, Warszawa 1978 (rozdz. V: "Nienawiść i pogarda wobec siebie").

2. Samotność

Samotność jest jednym z najczęstszych i jednocześnie najbardziej przykrych przejawów lęku. Lęk podstawowy prowadzi w prostej linii do izolacji emocjonalnej. Niewiara w siebie każe usuwać się innym z drogi, by ewentualna kolizja nie przyniosła gorszych następstw, niż ominięcie niebezpieczeństwa. W dużej mierze za samotność ludzką odpowiedzialny jest klimat naszej epoki¹⁴. Dotychczasowe tradycyjne systemy społeczne i kulturowe zostały rozbite i ludzie poczuli się zawieszeni w próżni emocjonalnej. To co stare, przestało być ważne a nic nowego nie jest w stanie zaspokoić potrzeb człowieka, nie daje mu poczucie bezpieczeństwa i sensu życia. Stosunki międzyludzkie obliczone tylko na zysk materialny bardzo komplikują szczerą i przyjazną kontakty i zmuszają każdego do czujności i ostrożności¹⁵.

Samotność została niejako wkalculowana we współczesne życie i jest tak powszechna, iż często nie bierze się w ogóle pod uwagę, że nie jest ona samodzielnym zjawiskiem, lecz tylko pewnym elementem w dość skomplikowanej strukturze zaburzeń nerwowych - rezultatem postawy lękowej.

Malarz Strauch z powodu swej samotności cierpiał od wczesnego dzieciństwa. Włóczył się po obcych podwórzach, siadywał na kamiennych stopniach schodów i myślał, że umrze z mdłości. Całymi dniami wałęsał się, "zagadywał ludzi, którzy brali go za pomyłonego, uważali, że jest źle wychowany i wstrętny. Nie inaczej wiodło mu się na wsi; często przez całe dnie nie widział łąk i pól, bo łązy przesłaniały mu wszystko" [s. 30].

¹⁴ Margaret Mead w swej książce "Kultura i tożsamość" (Warszawa 1968) zajmuje się problemem tożsamości i właśnie w jej utracie widzi zagubienie się człowieka i jego samotność. "Dziś centralnym problemem jest identyfikacja, a więc pytanie, z jaką przeszłością teraźniejszością i przyszłością może się utożsamić młody człowiek szukający ideałów" M e a d, op. cit., s. 3.

¹⁵ "Samotność dzisiejszego człowieka dotyczy nie tylko kategorii czasu, ale też przestrzeni; nie czuje on łączności z innymi ludźmi i z przyrodą, jest od nich izolowany. Od kontaktu z przyrodą izoluje go warstwa technicznego środowiska, a od żywego emocjonalnego kontaktu z ludźmi - konieczność noszenia ochronnej maski, wynikająca ze zbyt dużego zagęszczenia się i skomplikowania stosunków międzyludzkich [...] Jego światem rządzi chaos, wobec którego czuje się bezsilny" A. K e p i ń s k i, *Melancholia*, Warszawa 1974, s. 249.

Samotność Straucha nie wpływała wcale z jego fatalnego, odstręczającego ludzi wyglądu, lecz raczej z poczucia bycia wewnętrznym i natrętnym. Ponieważ takim się sobie jawił, nie mógł wbrew wyobrażeniom o własnej fizjonomii szukać kontaktu z ludźmi. A jeśli już ktoś z nim kontakt znalazł, Strauch z całym przerażeniem trwał w stanie skrępowania, aż nadarzyła się okazja do ucieczki, do zerwania kontaktu i odetchnięcia z ulgą i uczuciem wolności¹⁶.

W pierwszym okresie mieszkania w Weng Strauch utrzymywał kontakt ze światem za pomocą listów, ale z biegiem czasu przychodziło ich coraz mniej, a on sam stracił wszelkie zainteresowanie w podtrzymywaniu korespondencji.

I naprawdę do nikogo już nie chce pisać. Dla niego wszystko leży poza nim, tak daleko, że nie będzie już do tego wracał, "do żadnego człowieka, do niczego". Często wydaje mu się teraz, jakby dryfował pod wodę, to znów jakby zamarzł gdzieś w świecie, gdzie nic z niczym się nie wiąże [s. 135].

Wszystkie punkty oparcia uległy w Weng rozkładowi, wszystko się pokruszyło, nic nie zostało co warto byłoby pielęgnować, czemu warto byłoby poświęcić jeden krótki list.

Niech pan posłucha: wszystko jest już tylko powietrzem, wszystkie punkty oparcia są powietrzem, wszystko jest już tylko powietrzem. - I dodał - Zamarzniętym powietrzem, wszystko jest już tylko zamarzniętym powietrzem [s. 139].

Wybór właśnie takiej drogi życia uważa Strauch za wolny wybór swej nieprzymuszonej woli, nie zaś za konieczność czy przymus. To przekonanie ściśle wiąże się z jego walką o swą autentyczność, o to, by zawsze być ze sobą i z innymi szczerym, by zawsze postępować zgodnie ze swym sumieniem i ze swym uczuciem. Uciekł z Wiednia, bo tak c h c i a ł, był samotny bo takiego dokonał w y b o r u, bo samotność - jego zdaniem - jest właściwa każdej myślącej jednostce. Każdy jest sam, bo tak chce jego n a t u r a, bo tak jest skonstruowany każdy człowiek i na tym opiera się

¹⁶ Wolność dla Straucha to brak presji zewnętrznej i nie dostrzega, że główne zagrożenie tkwi w jego wnętrzu, w jego emocjach i postawie. Rozróżnieniem pomiędzy wolnością zewnętrzną i wewnętrzną zajmuje się E. F r o m m, op. cit., s. 23-40.

cała struktura społeczeństw, właśnie na samotności jednostek.

Moim zdaniem ludzie tylko udają, że nie są samotni, bo zawsze byli samotni. Kiedy się widzi, jak roztapiają się w swoich wspólnotach; a może te kluby, stowarzyszenia, religie, miasta to właśnie dowody niezmiernego osamotnienia [s. 26].

Znakomity polski psychiatra Antoni Kępiński wyraża tę myśl następująco: "Nerwicowa hiperaktywność, rzucanie się w wir życia, nadmierne życie towarzyskie i społeczne, ustawiczne podróże, unikanie skupienia i samotności, typowe dla naszej cywilizacji, w znacznej mierze wywodzą się z nerwicowego lęku przed samotnością"¹⁷. Zbieżność poglądów jest zauważalna natychmiastowo, ale istotna jest tu różnica w podejściu do problemu. Dla Straucha samotność jest nieodzownym elementem istnienia ludzkiego. Wszelkie próby przerwania jej są - zdaniem Straucha - oszustwem. Dla wytłumaczenia swej samotności zbudował on cały system myśli, całą filozofię samotności, nie zdając sobie oczywiście sprawy z tego, że właśnie ta filozofia jest wynikiem lęku, jego bezradności; jest racjonalizacją własnych myśli i emocji¹⁸. Strauch wielokrotnie, o czym będzie mowa w dalszej części pracy, dobiera sobie poglądy, a nawet chętnie cytuje myśli filozofów (Pascal), które są zaskakująco zbieżne z jego własnymi myślami. Taka postawa jest typową postawą obronną. Podpieranie się autorytetami w swoich przekonaniach, to jakby pójście prostym, utartym szlakiem. Zrzucenie z siebie odpowiedzialności i obarczenie nią innych zmniejsza dość skutecznie bezradność i niepewność i wzmacnia poczucie bezpieczeństwa. Zbieżność myśli Straucha z uznanymi twierdzeniami lub poglądami innych autorytetów wyraża się np. w zdaniu:

Chwile trzylatka powracają u trzydziestolatka. Teraz widzi je w innych warunkach innego strachu [s. 285].

Zasadniczą tezę psychoanalizy oraz psychologii humanistycznej

¹⁷ Kępiński, Lęk, s. 86.

¹⁸ Racjonalizacja nieracjonalnych postaw, to jeden z głównych sposobów ucieczki przed lękiem. Inne sposoby to: zaprzeczenie, odurzenie i unikanie. Racjonalizacja ma na celu uniknięcie odpowiedzialności i wobec bezradności i braku poczucia bezpieczeństwa odgrywa rolę czynnika łagodzącego lęk. Porównaj: H o r n e y, Neurotyczna osobowość..., s. 44-54.

jest uznanie przeżyć wczesnodziecięcych za najważniejsze w kształtowaniu się osobowości¹⁹. Tym zdaniem sugeruje Strauch, że za jego obecną samotność odpowiedzialne są chwile rozpacz przeżyte w wieku dziecięcym. Owo wążanie się po cudzych kamiennych echodach, poczucie osamotnienia wywołujące mdłości i ży prześlanające mu cały świat, stały się początkiem jego późniejszej izolacji i smutku.

W każdym razie wcześniej pozostałem samotny, może od początku byłem samotny [...] Dzieciństwo i młodość były równie okropną samotnością, jak straszną samotnością jest moja starość. Jak gdyby natura miała prawo nieustannie mnie odpychać, wiaż ku mnie samemu, we mnie samego, odpychać od wszystkiego, ku wszystkiemu, ale zawsze do granicy [s. 26].

Ową granicę staje się stanowić bariera lęku uniemożliwiająca Strauchowi ucieczkę, wyzwolenie się z koszmaru życia, czyli popełnienie samobójstwa. Winę za swe nieszczęście, samotne życie obarcza Strauch swoje środowisko: rodziców, brata, potem szkołę i nauczycieli, którzy w stosunku do niego byli "bezwzględni i podli".

W gruncie rzeczy od samego początku nie myśleli o mnie [...] Trochę się owszem, o moje buty. Nie o moje serce. O moje jedzenie. Nie o mojego ducha. Później, grubo za wcześnie, od trzydziestego roku życia, powiedzmy, przestali się troszczyć o moje jedzenie, o moje buty [s. 66].

Rodzice mieli do niego stosunek typowo "konsumpcyjny". Kupując mu rzeczy niezbędne, uważali, że zaspokajają jego niezbędne potrzeby. Ponieważ on nigdy nie zgłaszał zapotrzebowania na tkliwość, troskę czy współczucie, nigdy też ich nie otrzymywał. Bardzo boleśnie odczuwał też fakt, że jego brat "dostawał zawsze więcej miłości i więcej kieszonkowego" [s. 28]. Wywołało to w młodym chłopcu poczucie krzywdy i odrzucenia, co stanowiło wy-
/starczający powód do zniechęcenia całej rodziny.

¹⁹ Psychologia humanistyczna wyrosła na gruncie psychoanalizy, ale odrzuciła bardzo wiele też Freuda. Co do uznania wieku dziecięcego za najważniejszy dla kształtowania się osobowości, istnieją między tymi kierunkami różnice merytoryczne, nie negujące jednak słuszności samej tezy. Szerzej na ten temat: H o r n e y, Neurotyczna osobowość..., s. 66-79.

3. Wrogość

Starszy brat malarza - chirurg był w rodzinie dzieckiem "lepszym", bardziej kochanym, nienagannym w nauce i zachowaniu, nigdy nie rozczarowującym rodziców i bardziej niż malarz za swą postawę wynagradzanym. Ponieważ zachowanie młodszego nigdy nie wzbudzało w rodzinie entuzjazmu, nie widzieli oni potrzeby w podzieleniu jego kłopotów, przykrości czy bólu. Przyszły "artysta" wyrastał więc w atmosferze oziębłości, osamotnienia i smutku. Żal do rodziców i brata przerodził się z czasem w trwałe uczucie wrogości, które było przez niego bardzo skrupulatnie skrywane. Jako małe dziecko nie mógł sobie w swej bezbronności pozwolić na jawną nienawiść do rodziny. Wolał więc o niej "zapomnieć", nie dopuścić jej do swej świadomości. Owo "zapominanie" jest jednym z mechanizmów obronnych i nazywa się w psychologii "wypieraniem"²⁰.

Wypieranie wrogości występuje u dzieci dużo częściej niż u dorosłych, którzy nad swoją wrogością nauczyli się panować i są w stanie świadomie ją kontrolować. Dziecko jednak nie potrafi kalkulować, jak dalece może się posunąć w pokazaniu swego gniewu, a zdając sobie sprawę ze swej całkowitej zależności od rodziców i często jednocześnie kochając ich, woli "zapomnieć". Wyparcie jest również dość skutecznym środkiem na uspokojenie siebie, poprzez poskromienie swych przerażających uczuć, których dziecko boi się i woli ich sobie nie uświadamiać, aby nie poczuć się winnym. Dzięki wyparciu uczucie wrogości znika ze świadomości bądź zostaje zatrzymane zanim do niej wtargnie²¹.

Wypierając wrogość człowiek tylko pozornie uwalnia się od niej, ona żyje nadal w głębokich warstwach nieświadomości i wyraża się w różnoraki sposób, uchodząc zawezze kontroli ze strony świadomości. Pierwszą konsekwencją wyparcia jest zawsze poczucie bezbronności. Poczucie bezbronności jest - jak wiemy - jednym z przejawów lęku. Ogólnie rzecz ujmując lęk jest wynikiem tłumienia,

²⁰ "Wypieranie jest działaniem jednego z psychologicznych mechanizmów obronnych, polegającym na usunięciu ze świadomości treści wywołujących lęk. Człowiek »wypierając« zapomina zdarzenia, nazwiska, słowa, nie zauważa określonych przedmiotów, wydarzeń itp." cyt. za: H o r n e y, Neurotyczna osobowość..., s. 58.

²¹ Tamże, s. 59.

wypierania wrogich impulsów²². Ponieważ wrogie impulsy są tłumione najczęściej w wieku dziecięcym tym faktem należy tłumaczyć znaczenie jakie przykłada psychologia (Strauch również) wiekowi dziecięcemu w kształtowaniu się osobowości. Od tego, jak przeżyje dziecko swe dzieciństwo zależy ilość zgromadzonych wrogich impulsów i ilość lęku ujawniającego się w różnoraki sposób w późniejszym wieku. Ponieważ malarz Strauch w dzieciństwie przeżył koszmar samotności i oziębłości domowego ogniska, dalsze jego życie było naznaczone piętnem owego kosmaru i przez cały swój pobyt w Weng usiłował się z tego wyplątać, popadając jednocześnie w nowy koszmar ucieczki przed lękiem. Cała jego egzystencja jest rozpaczliwym wyzwaniem rzuconym samotności, walką na śmierć i życie, zmaganiem z okrutną naturą i powolnym przegrywaniem tej bardzo nierównej walki, walki "sił natury" z siłami małego, bezbronnego i zrozpaczonego, starego człowieka. To życie jest również oskarżeniem przeciwko takim warunkom życia, gdzie od dzieciństwa trzeba walczyć i zdobywać, gdy na miłość rodziców trzeba sobie zasłużyć układnością, dobrym sprawowaniem, uległością i absolutnym posłuszeństwem.

Mogę teraz powiedzieć, dlaczego Strauch przyjechał do Weng. Dlaczego skończył z Wiedniem. Dlaczego spalił swoje obrazy. Dlaczego nienawidzi. Biegnie w lasy. Nie sypia. Dlaczego! [...] wiem, co się z nim nieustannie dzieje, kim jest ten malarz Strauch, ten wciąż prześladowany, we własnym przekonaniu nic nie wart człowiek, który wprowadził na papierze ma brata i siostrę i innych bliskich, ale w rzeczywistości zawsze był samotny, o wiele nędzniej samotny, niż będzie można sobie wyobrazić nawet po moim raporcie, tak samotny, jak samotna jest mucha, zimą, w pokoju wielkomiejskiego mieszkania, prześladowana przez pana domu i jego wzburzoną rodzinę i w końcu rozduszona na ścianie, a ci ludzie, jak mówię, czują się prześladowani przez tę muchę, czują się wytrąceni z równowagi, czują się w najbardziej niesłychany sposób zaatakowani [s. 281-282].

Diagnoza studenta obserwującego malarza Straucha nie różni się więc od naszego przypuszczenia. Strauch uciekł z Wiednia gnany lękami, ukrytą nienawiścią do otoczenia i jawną nienawiścią do siebie, prześladowany przez wyrzuty sumienia, że nie sprostał stawianym mu przez świat zadaniom.

²² Taką pogląd reprezentuje psychologia humanistyczna. Por.: H o r n e y, Nerwica...: K ę p i ń s k i, L ę k i, K ę p i ń s k i, Psychopatologia...

4. Urojenia

Nie mogąc sprostać zadaniom stawianym przez świat, bojąc się go, uciekając przed nim, człowiek tworzy sobie swój własny system wartości i myśli. Struktury myślowe wynikające z postrzegania rzeczywistości przestają tej rzeczywistości odpowiadać i czasem bardzo ją zniekształcają. Urojeniem nazywa się w psychologii struktury myślowe zmieniające obraz świata, których tłem są zawsze struktury emocjonalne zmieniające odpowiednio koloryt zdarzeń. Istotnymi cechami urojeń są: wypaczenie obrazu rzeczywistości i trwałość zmienionych struktur myślowych. Urojenia nie zawsze są oznaką choroby psychicznej. Najczęściej występują na granicy normy i patologii, a ich zasadniczą przyczyną jest lęk, zwłaszcza lęk społeczny²³. To właśnie pod wpływem lęku obraz otoczenia społecznego ulega zniekształceniu. Najczęściej o sobie opanowanej lękiem świat jawi się jako groźny, nieznany, pełen śmiertelnych niebezpieczeństw i okrutnych zasadzek. Tak właśnie widzi go malarz Strauch. Przyroda jest okrutna, ludzie są wstrętni, skarlłowaciali i podli i żyją jak zwierzęta.

Dzieci mają wazy, dorośli trypra, syfilis, który niekiedy całkowicie paraliżuje system nerwowy [...] Nikt nie jest bezpieczny, nigdy. Nigdzie! [...] Śmierć zaatakuję człowieka we śnie, na polu, na łące [...] "Odłamki cudzego życia" często padają mu martwe pod nogi. To go przeraża. Na polanie, na moście, głęboko w lesie, gdzie ciemność zacięga stryczek [s. 62].

Zły świat jawi mu się coraz bardziej obcy, z czasem traci całkiem swą realność. Ludzie też stają się coraz mniej prawdziwi. Istnieje jednakże w Strauchu "obraz prawdy", stabilny system wartości odnoszący zło i obcość postrzeganego świata do obrazu idealnego. Inaczej mówiąc: Strauch żyje w urojonym świecie, w którym dominują zło i ciemności. Ludzie są podli i głupi, bo podlegają wszystkim prawidłowościom właściwym temu światu. Ich żywot jest nędzny, ale oni nie zdają sobie sprawy z ich własnej nędzy, ponieważ nie mają żadnych punktów odniesienia, nie mają porównania i nie wiedzą, jak można inaczej żyć. Strauch

²³ Porównaj: Kępiński, Lęk, s. 179-221.

zaś posiada jeszcze inny, wyidealizowany obraz, który choć zbliżony do świata realnego, nie jest niczym innym, jak następną urojoną konstrukcją myślową. Do tego "obrazu-życzenia" odnosi swą ponurą rzeczywistość. Przy takim porównaniu narzuca mu się jedynie możliwa konkluzja zawierająca elementy racjonalizacji odczuć swej własnej nędzy.

- Wszyscy pędzą żywot masek śmierci. Każdy, kto żył naprawdę, zdejmował kiedyś maskę, ale oni przecież nie żyją, tylko pędzą żywot masek śmierci, jak się rzekło. - Dzisiaj nie istnieją już prawdziwi ludzie, tylko maski pośmiertne prawdziwych ludzi [...]
- Życie pozorne, które nie jest już zdolne do prawdziwego życia. Miasta, które dawno są martwe, tak samo góry, które dawno są martwe, bydło, ptactwo, nawet woda i żyłtka w tej wodzie. Odbicia naszych pośmiertnych masek, bał pośmiertnych masek [s. 226].

Te pośmiertne maski prawdziwych ludzi niegodne miana swych poprzedników chodzą jednak po tej ziemi tworząc "swoisty teatr kukiełek"²⁴, które poruszane przez okrutnego władcę (Boga?), niszczą wszystko wokół siebie, zagrażając swym okrucieństwem istotom delikatnym i bezbronny jak Strauch. Świat Straucha jest okrutny. Okrutna jest cała natura, a już najokrutniej obchodzi się ona ze swymi "najpiękniejszymi, najbardziej zdumiewającymi, przez nią wybranymi talentami. Rozdeptuje je, nawet nie drgnęwszy powieką" [s. 14].

Najczęstszą przyczyną urojeń jest - o czym była już mowa - lęk społeczny. Lęk przed potępieniem lub karą potrafi być nawet silniejszy od lęku biologicznego²⁵. Ta poważecznie znana prawda nie jest obca Strauchowi, który w rozmowie ze studentem natychmiast ją wykorzystuje, jako racjonalizację swych uczuć.

To niepewność pobudza ludzi do wielkich wyczynów, dzięki niej ludzie, którzy właściwie nie nadają się do niczego, stają się zdol-

²⁴ "Świat otaczający zmienia się w swoisty teatr kukiełek, nie ma wydarzenia przypadkowego, każdym wydarzeniem jak kukiełkę, za pomocą tajemnych nici porusza groźna postać wroga. Świat otaczający jest nasycony wrogiem". Kępiński, Lęk, s. 190.

²⁵ Tym tłumaczy się zryw nagłej, niezwykłej odwagi. Ludzie w obawie przed potępieniem, czy ośmieszeniem, gotowi są narazić się na śmierć. Bohaterowie Bernharda uważają samobójstwo za pewien rodzaj ucieczki przed innymi, gorzкими lękami. Uwagę na to zwrócił Claudio Magris w artykule "Geometrie und Finsternis", wygłoszonym na konferencji poświęconej literaturze niemieckiej, w Łodzi w listopadzie 1978 r.

ni do wszystkiego. Bohaterowie rodzą się z niepewności. A więc ze stanu lęku, trwogi, z rozpaczy. Nie mówiąc już o dziełach sztuki [s. 23].

Tej prawdy malarz nie wypowiedziałby, gdyby nie odnosił jej również częściowo do siebie. On również zalicza siebie do szeregu cierpiących bohaterów i poetów - a więc do ludzi myślących i wartościowych, stojących w opozycji do mas, do bezdusznego motłochu, który swą tępotą, zwyczajnością i zwierzęcymi instynktami opanował świat. Ci ludzie, kukły właściwie, mają jednak tę przewagę, że mogą osądzać bohaterów i przesądzać o ich losie. Oni tworzą społeczeństwo - ogromną siłę, zdolną zmiążdżyć każdą jednostkę, która nie dopasuje się do ich żądań i wymogów. Przed nimi Strauch odczuwa niewypowiedziany i zagłuszony przez świadomość lęk, który wyraża się w hipochondrycznych urojeniach. Urojona choroba tłumaczy psychologia jako obronę przed społecznym potępieniem. Ucieczka w chorobę jest wypróbowanym sposobem na zbyt duże kłopoty spadające na człowieka. Wraz z poprawą sytuacji psychicznej, choroba najczęściej ustępuje. Ponieważ Strauch od lat owładnięty jest lękiem, ponieważ przed wrogiem światem ciągle ucieka, choroba, choć urojona, stwarza mu pewną barierę ochronną przed ingerencją obcych, wrogo usposobionych ludzi. Chory człowiek wzbudza raczej współczucie niż nienawiść czy potępienie. Strauch, nieświadom mechanizmów lęku, jest przekonany, że wszystko w nim jest chore, że cierpi na jakąś straszną chorobę.

Tu na ręce też robi mi się obrzęk - powiedział. Pokazał mi miejsce na przedramieniu, gdzie rzekomo robił mu się obrzęk, ale nic nie zobaczyłem. Obmacałem to miejsce i nie doszukałem się żadnej anomalii. - Powinien pan zauważyć, że coś mi się tu robi. Nie ma pan wycucia chorób [...] Pogodziłem się z tym jednak, że wszystko we mnie jest chore. Trawione chorobą. Moja choroba nie jest, jak sądzę, zaraźliwą. Ledwie ją odkryłem, od razu miałem wrażenie, że jest nieuleczalna [s. 77-78].

Strauch, jak pamiętamy, owładnięty był od dzieciństwa poczuciem niższości, niedopasowania i obcości. Ciągłe miał wrażenie, że jest zbędny, że przeszkadza i że nie potrafi sprostać wymaganiom stawianym mu przez otoczenie. Z tych uczuć wywodzi się ów lęk społeczny przed potępieniem, przed swoistą karą za niewypełnienie należnych światu zadań. Stąd tylko krok do urojeń, do stworzenia sobie takiego systemu myślenia, który pozwalałby mu w tym wroгим świecie przetrwać. Baznośradnia w uronieniach manife-

stują się również wrogie impulsy, wspomnianej wyżej nienawiści do rodziców i dalszego otoczenia, wyparte na skutek poczucia zależności i lęku przed jej konsekwencjami. U malarza Straucha lęk społeczny zamienił się w lęk przed psami i ich ujadaniem. Żyjąc w świecie urojonym Strauch nie może zdawać sobie sprawy z tego, że lęk tkwi w nim, w jego wnętrzu, a nie na zewnątrz. Jego urojone konstrukcje myślowe zasadzają się przecież na fakcie walki z wrogiem światem (ludźmi i przyrodą), źle wyposażonym do niego - małego i bezbronnego starego człowieka. On żyje w opozycji do wszystkich nie ze swojej winy lecz z winy świata, on nie atakuje, on tylko się broni. Nie on nienawidzi, lecz świat - wygodna interpretacja własnych urojeń służąca do złagodzenia lęku, którego początki dadzą się odnaleźć w "zapomnianej" wrogości do otoczenia, która w podświadomości zaczęła żyć własnym, nie kontrolowanym życiem i "produkować" dużo lęku. Lęk ten wyraża się w zamaskowany sposób - Strauch nie boi się reakcji otoczenia, rodziców, brata, nauczycieli czy znajomych - on boi się psów, które rzekomo ujadają w pobliżu²⁶.

Niech pan posłucha, niech pan stanie i posłucha: to ujadanie! Nie można go usunąć, można je tylko odeprzeć, odeprzeć można z pomocą swego mózgu, można wystąpić przeciwko ujadaniu, przeciwko szczerkaniu, przeciwko okropnemu wyciu, można je powalić, ale tym straszniejsze podnosi się na nowo, przygniata ciało, duszę i ciało przygniata, usadowiło się jak w czerwcu, w pomieszczeniach, musi pan wiedzieć". A po chwili, jakby pojmując absurdalność swego stanu: "To absurd - powiedział malarz - chować się w psim ujadaniu, odkryję wazak człowieka, a potem jeszcze rozgryzę mu strach [s. 137].

5. Mizoginizm

Wyżej opisane kształty lęku Malarza Straucha każe mu żyć w jego własnym urojonym świecie, kierować się własną religią i własnymi prawami i widzieć swą własną osobę w sposób wypaczony, jako prawdziwego zdolnego artystę, skrzywdzonego bezlitośnie przez brutalny świat pełen wyrachowania i obłudy. Aby się przed nim bronić, odgradza go od siebie barierę nieprzystępności i nie-

²⁶ Horney opisuje przypadek pacjentki, która po wyparciu wrogości do męża, nagle zaczęła odczuwać lęk przed węzami, które się rzekomo zagnieżdżyły w basenie kąpielowym wyłożonym kafelkami. Por. H o r n e y, Neurotyczna osobowość..., s. 62.

ufności, skazując siebie na całkowitą izolację. Oddalając się coraz bardziej od innych ludzi zaczyna w końcu postrzegać ich jako bezkształtną masę, nie zaś jako indywidualności mające takie same prawa i potrzeby jak on. Czasami z tej bezkształtnej masy wybiera kogoś do obserwacji, ale jego niewątpliwa bystrość i wnikliwość koncentrują się na dostrzeganiu tylko tych cech, które mają dla niego (ze względu na jego potrzeby psychiczne) jakieś specjalne znaczenie. Osoba obserwowana staje się w jego oczach uosobieniem takich postaw, które zaspokajają jego neurotyczne potrzeby. Zniekształcenie "widzenia" najwyraźniej zaobserwować można u Straucha w jego stosunku do gospodyni - właścicielki gospody w Weng, u której Strauch od wielu lat zamieszkuje. Kobieta ta jest dla malarza uosobieniem zła, obłudy, perwersji, skąpstwa i podłości. Wszystko co robi jest nędzne, plugawe i nikczemne. Jej wiara, to obłuda, jej miłość to zwierzęce wyuzdanie, jej praca to niechlujstwo, "jej wiedza opiera się na nikczemnym samoszustwie, którego nie można nazwać duchowym. Jest takie samo jak u kota i psa, tylko bardziej zniewieściałe" [s. 59]. Nie ma w tej kobiecie (zdaniem Straucha) nic, co zasługiwałoby na aprobatę, co nie opierałoby się na prymitywnej żądzy i na wyuzdaniu. Jest jednocześnie kobietą, która zajmuje się tylko cielesnymi rozkoszami, której każda chwila, każdy krok, naznaczone są perwersją. Jej celem jest omotanie i zhańbienie mężczyzn. Gospodyni jest jedyną postacią kobietą wchodzącą w kontakt z malarzem, ona jedna jest przedstawicielką rodzaju żeńskiego i to przedstawicielką typową, doskonale reprezentującą w całej okazałości ten nędzny rodzaj niszczący mężczyzn - tych mężczyzn, którzy zniżają się do swych "antymęskich uczuć" [s. 199] i zajmują się kobietami.

Mógłbym panu wyliczyć cały szereg wybitnych mężczyzn, których zrujnowały żony. Osobistości o najwyższych talentach, największego formatu. Kobiecość z natury jest zdradziecka. Podkopuje i podminowuje. Jest trucizną dla męskiego ducha, dla ducha w ogóle, dla męskości [s. 199].

Mężczyźni - twierdzi Strauch - są zdolni do wielkich rzeczy, to oni są twórcami wiedzy i kultury, tylko mężczyznom dana jest zdolność myślenia i twórcza fantazja. A kobieta?

Z naukowego punktu widzenia kobieta stanowi wyszydzenie mężczyzny. To odwieczni wrogowie myśli. Zabraniają swoim mężom czytania gazet [...] Bo ich żywiciel nie ma prawa nie tylko myśleć.

Dążą one do rozkładu i nie są zdolne do przyjaźni [...] Kobiety nadają się tylko do łóżka. Kobieta nie zna się na grze. Jest narzędziem szatana i ponosi winę za tragedię ludzkiego rodzaju [s. 199].

Chcąc wyjaśnić przyczynę nienawiści Straucha do kobiet należy sięgnąć do metod wypracowanych przez psychoanalizę i wyjaśnić postawę Straucha w kategorii lęków i urojeń seksualnych. W literaturze pięknej uwieczniono wiele postaci kobiet-demonów, wiodących mężczyzn do zguby²⁷. Strauch nie jest więc w swych poglądach zupełnie samotny, choć intensywność jego nienawiści do wszystkich kobiet jest istotnie bezprzykładna. Jego nienawiść rozciąga się również na "matkę-naturę", na przyrodę, na wszystko, co zawiera w sobie kobiecość. Przyroda - twierdzi Strauch - jest okrutna i zabija zawsze największe talenty. Strauch w całym swym dość długim życiu nie kochał żadnej kobiety. Wspomina wprawdzie raz o gosposi, łagodnej i potulnej kobiecie, która nie od niego nie chciała i była dla niego dobra, ale nie należy jej chyba zaliczać do k o b i e t w pełnym tego słowa znaczeniu. W ich wzajemnych stosunkach było dużo zrozumienia dla bezbronności i bezradności, dużo ciepła domowego, ale nigdy nie było miłości²⁸. Strauchowi wydaje się, że świetnie obywa się bez erotyki, ale ponieważ nigdy ani jednym słowem nie wspomina o swej neutralnej postawie wobec tego problemu i ponieważ jego wszystkie wypowiedzi, dotyczące kobiet przepełnione są agresją.

²⁷ Homer opisał zmagania Odyseja z Syrenami, dybiącymi na życie mężczyzn. Lilith - bóstwo asyryjsko-babilońskie jest uosobieniem krwiożerczości i zemsty. W literaturze niemieckiej słynną piękniczką wiodącą mężczyzn na śmierć jest Lorelei.

²⁸ Mówiąc o miłości mamy na myśli dwa sposoby jej wyrażania: seksualną-zmysłową, oraz erotyczną - dążącą do prokreacji. Jeżeli w twórczości T. Bernharda jest mowa o miłości, to jest ona rozumiana jako opieka, jako potrzeba bezpieczeństwa i współczucia. B. S o r g (Thomas Bernhard, München 1977, s. 59) wyjaśnia problem miłości następująco: "Als habe er Schopenhauer gelesen und bebildern wollen, unterscheidet Strauch, den herkömmlichen Begriff der Liebe zerlegend, nur mehr noch zwischen Mitleid, das tabuisiert wird und sich lediglich in einer entstellten Form der leidenschaftlichen Moralpredigt äußern darf, und Sexualität, bewußtlosem Begehren, kaum unterscheidbar von blinder Aggression, ja eigentlich nur ein Teil davon, deren besonders satanische Komponente darin besteht, die Hoffnung auf Glück selbst noch in den Stumpfsten wach zu halten und in jedem Fall erneut zu verraten".

należy się spodziewać, że sfera erotyki stanowi tabu dla jego urojonego świata. Ponieważ uznajemy, że Strauch sam sobie narzucił prawa i obowiązki egzystencji i sam dla siebie stworzył rygory myślowe, uważamy, że on sam świadomie, bądź nieświadomie, zakazał sobie dotykania problemu miłości. La femme n'existe pas²⁹, a jeśli już, to tylko jako siła niszcząca, którą trzeba pogardzać i którą trzeba nienawidzić, aby nie zostać wciągniętym w otchłom straszliwego żywiołu - płciowości. Jego lęk przed płciowością jest jednym z najsilniejszych, które nim owładnęły. Aby go pokonać, nie wystarczy o nim nie myśleć, nie wystarczy "zapomnieć", należy również świadomie nienawidzić i niszczyć - aby nie być przez ten żywioł zniszczonym.

To płciowość zabija wszystkich. Płciowość, choroba, która uśmierca z natury. Wcześniej, czy później niszczy nawet najgłębszą serdeczność [...] powoduje przemianę jednego w drugie, dobra w zło, przejście stąd tam, z góry w dół. Bezbożnie, bo zniszczenie góruje nad wszystkim [...] z moralności wyłania się wtedy amoralność, wzorzec dla wszystkiego, co kiedykolwiek uległo zagładzie [s. 15].

Ponieważ Strauch walczy o autentyzm i wiarygodność swych emocji, pojęcia akceptowane społecznie, jakim są "moralność" i "bezbożność", bardzo mu osiągnięcie tej wiarygodności i autentyzmu ułatwiają. Jego emocje wpływające z ogromnego lęku przed miłością zyskują natychmiast społeczne uzasadnienie i akceptację. Jego myśli zgodne z wymogami etyki i religii uspokajają jego lęki i łagodząc je dodają mu trochę pewności siebie. Pewność siebie poprawia mu samopoczucie i tym samym utwierdza go w służności swej "nieprzejednanej" postawy wobec kobiet. Jest to klasyczny przypadek "błędnego koła"³⁰ reakcji lękowych, uniemożliwiający Strauchowi poznanie prawdziwych przyczyn swego niešťęśliwego życia. Tak więc Strauch owładnięty i spętany lękiem skazany jest na samotność, na smutek i nieautentyczność potrzeb, na ciągłe uciekanie przed sobą i na rozpaczliwą obawę przed atakującym go mrozem ludzkich uczuć. Jego długie życie nie

²⁹ Por. R. E n d r e s, Am Ende angekommen, Fischer Verlag 1980.

³⁰ "Błędne koło" reakcji lękowych wyjaśnia K e p i ń s k i, Psychopatologia..., s. 169-171.

jest niczym innym, niż uczestnictwem w balu pośmiertnych masek³¹, w którym ludzie-widma bez uczuć, bez duszy i bez eero przy akompaniamencie wycia psów ełeniasją się znużeni w koszmarnym korowodzie prowadzącym do nikąd, w coraz to większe ciemności.

Z ogłoszeń w "Demokratisches Volksblatt":

G. Strauch z W. bez zawodu, zginął w czwartek ubiegłego tygodnia na terenie gminy Weng. Poszukiwanie zaginionego, w których brała również udział żandarmeria, trzeba było przerwać z powodu śnieżyicy [287-288].

Katedra Literatury Niemieckiej

Anna M. Bronżewska

TOTENMASKENBALL. VERSUCH EINER PSYCHOLOGISCHEN ANALYSE DES ROMANS "FROST" VON THOMAS BERNHARD

Da die Angst ein allgemein menschliches Phänomen ist, sind ihr auch literarische, also von den Schriftstellern konstruierte Persönlichkeiten verfallen. Das ganze literarische Werk von Thomas Bernhard kreist um die Angst und um ihre Bewältigung.

Die Autorin versucht in diesem Artikel der Angst in ihren unterschiedlichen Ausprägungen in seinem ersten Roman "Frost" nachzugehen und ihren jeweiligen Ausdruck zu erfassen. Das Ziel der Arbeit ist das Werk Bernhards von einer neuen Seite anzuleuchten und zum Verständnis seiner literarischen Wirklichkeit beizutragen, weil sie auch als Ausdruck des Allgemeinen Unheils der technischen Zivilisation gelten kann.

³¹ W prawie wszystkich powieściach T. Bernharda pojawia się motyw sceny, teatru i widowiska. Świat jest teatrem pełnym ludzkich masek. Szerzej na ten temat pisze H. H ö l l e r, Kritik einer literarischen Form, Versuch über T. Bernhard, Stuttgart 1979, s. 117-123.